



Święta Bożego Narodzenia tuż za pasem. Szaleństwo zakupów się rozpoczęło, a na ul. Długiej, jak co roku, stanęła wielka, ozdobiona różnymi światełkami i bombkami choinka. O tym, jak święta celebrowano 100 lat temu w Gdańsku i jakie zmiany nastąpiły przez ponad wiek, rozmawiamy z pracownikiem Muzeum Historycznego Miasta Gdańsk, historykiem Januszem Dargaczem.

- Wigilia teraz, a sto lat temu? Jakie są widoczne na pierwszy rzut oka zmiany w gdańskiej tradycji obchodzenia świąt?
- Przede wszystkim należy pamiętać, że po 1945 roku nastąpiła w Gdańsku niemal całkowita wymiana ludności. Dawni gdańszczanie, opuszczając miasto, zabrali ze sobą większość obyczajów i tradycji, które tu niegdyś funkcjonowały. Z kolei na ich miejsce pojawiła się ludność napływowa, w dużej części pochodząca z dawnych kresów wschodnich, która wniosła do gdańskiej tradycji nowe, nieobecne tu dawniej elementy. Dzisiaj z Bożym Narodzeniem kojarzymy szereg obyczajów typowo polskich, takich jak łamanie się opłatkiem, podkładanie pod obrus sianka czy zestaw tradycyjnych wigilijnych potraw. Tego oczywiście w dawnym Gdańsku nie było. Trzeba też zaznaczyć, że na początku XX wieku 2/3 ludności Gdańska stanowili protestanci, a zaledwie 1/3 katolicy, stąd też obyczajowość ówczesna była znacznie bardziej złożona.

- Faktem jest, że dokładnie 100 lat temu Gdańsk należał terytorialnie do Prus. Czy zatem zauważalne są wpływy niemieckiej kultury na naszą obyczajowość? Czy kolędę „Cicha noc” i zwyczaj kupowania i dekorowania choinki możemy uznać za spuściznę niemiecką?
- Tak, rzeczywiście. Kolęda „Cicha noc” ma rodowód niemiecki, a ściślej mówiąc – austriacki. Ale warto podkreślić, że zrobiła ona karierę międzynarodową i dzisiaj jest wykonywana na całym świecie. Choinka z kolei pochodzi z Alzacji. Jest to zwyczaj stosunkowo świeży, ponieważ rozpowszechniony dopiero w XIX wieku. Zwyczaj ubierania choinki znacznie wcześniej został przyjęty w Niemczech i dopiero stamtąd przywędrował do Polski.

- Co z Kaszubami i ich świąteczną obyczajowością? Czy święta Bożego Narodzenia wyglądają tam odmiennie niż w Gdańsku?
- To prawda, Kaszubi posiadają swoje własne obyczaje i pod tym względem różnią się od gdańszczan. W dawnym Gdańsku żyło wielu mieszkańców o korzeniach kaszubskich.

Największe skupiska tej ludności znajdowały się na przedmieściach, np. w Siedlcach czy Oliwie. Kaszubi, osiedlając się w mieście, przynosili ze sobą niektóre własne obyczaje.

Jeszcze w latach trzydziestych XX wieku w noc sylwestrową można było w Gdańsku spotkać kolędników, którzy wędrowali od domu do domu i byli obdarowywani słodyczami, a także – w przypadku dorosłych – wódką. Dzisiaj zwyczaj ten w miastach już zanikł, ale ciągle jeszcze spotykany jest na wsi.

- Czy według pana, przez te sto lat zmieniła się mentalność Polaków w podchodzeniu do świąt? Czy stwierdzenie, że Polak to silnie związany z rodziną tradycjonalista jest nadal aktualne? Czy może do obyczajów bożonarodzeniowych podchodzi się obecnie z dystansem?

- Generalnie wszystko ulega zmianom, dlatego również do świąt podchodzimy inaczej niż nasi przodkowie. Dzisiaj często słyszymy, że rzeczywistość wokół nas coraz bardziej się komercjalizuje. To bez wątpienia prawda. Dawniej większą wagę przywiązywano do wymiaru religijnego świąt. Dzisiaj motyw religijny schodzi na drugi plan. Jednocześnie jednak trzeba stwierdzić, zjawisko przedświątecznego „szaleństwa zakupów” istniało od zawsze. Jeśli prześledzimy relacje na temat obchodzenia świąt Bożego Narodzenia w dawnym Gdańsku, zauważymy, że również nasi przodkowie ulegali gorączce zakupów. Na przykład w XVII wieku w okolicach kościoła mariackiego odbywały się jarmarki świąteczne, na których panował straszny ścisk, bo każdy chciał kupić coś szczególnego na święta. Jarmarki przedświąteczne odbywały się również na Długim Targu. Można tu było nabyć to, co trafiało na ówczesne stoły, czyli między innymi jabłka, orzechy, marcepany, pierniki czy inne świąteczne wypieki. Brunon Zwarra, przedwojenny gdańszczanin, w swoich znakomitych „Wspomnieniach gdańskiego bówki” opisuje między innymi wielkie domy towarowe, które w czasie przedświątecznym wypełniały się tłumem ludzi.

- Współcześnie wiele imprez przypominających i podkreślających okres świąteczny organizuje miasto - tak jak na przykład ostatnie wydarzenie zjazdu poprzebieranych mikołajów, wjeżdżających na ulicę Długą motocyklami i quadami. Czy dawniej miasto organizowało podobne akcje, celebrujące święta Bożego Narodzenia?

- To oczywiście bardzo nowy zwyczaj. Przedwojenni gdańszczanie w okresie świątecznym mogli liczyć na innego rodzaju atrakcje. W zapiskach wspomnianego Brunona Zwały można wyczytać, że w wieczór wigilijny na ulicach miasta odbywały się przemarsze orkiestr dętych. Z wież kościołów natomiast wygrywano bożonarodzeniowe chorały.

- Czy ma pan wizję tego, jak święta będą wyglądać za kolejne 100 lat?

- Szczerze mówiąc, nie mam pojęcia. Jedno jest pewne – świat wokół nas się zmienia, zatem również święta Bożego Narodzenia przyszłe pokolenia będą obchodzić nieco inaczej.

Rozmawiała Karolina Tomaszewska